

Bojkot = antysemityzm?

20 marca 2014

Nie ma oficjalnych danych, ale prawdopodobnie tysiące izraelskich konsumentów sprawdzają etykiety produktów przed ich zakupem.

Na długo przed tym, jak Scarlett Johansson znalazła się pod międzynarodowym ostrzałem za promowanie fabryki SodaStream znajdującej się na Zachodnim Brzegu, Izraelczycy zaopatrywali się w swoją wodę gazowaną gdzie indziej.

I na długo przed tym, jak światowi przywódcy żydowscy wyraźnie określili międzynarodowy ruch bojkotu mianem antysemityzmu w jego najnowszym przejawie, Izraelczycy Ci unikali produktów sprzedawanych przez izraelskie przedsiębiorstwa zlokalizowane poza uznanymi międzynarodowo granicami kraju.

Trudno określić ich dokładną liczbę, ale Izraelczycy także bojkotują, wielu z nich odkąd tylko pamięta: Izraelczycy Ci z zasady nie kupują dóbr lub produktów z izraelskich osiedli na terytoriach okupowanych.

Vardit Shalfy, reżyserka teatralna z Tel Awiwu, nie tylko dokładnie sprawdza każdą etykietę, gdy robi zakupy w swoim markecie, ale również zwraca uwagę innym klientom, którzy mogą nie być świadomi, że to, co wrzucają do swoich wózków zostało wytworzone na spornym terytorium. „Jestem w tym absolutnie bezczelna”, przyznaje „i bardzo często ludzie zwracają produkty na półki. Dopóki im nie powiedziałam oni po prostu nie byli świadomi, że to, co zamierzali kupić powstało w osiedlach i że kupując je wspierają okupację. Raz jedna kobieta prawie mnie uderzyła, ale najczęściej ludzie mnie słuchają”.

Shalfy przyznaje, że jeśli zostaje zaproszona na spotkanie, gdzie serwowane jest jedzenie, nie ma żadnych skrupułów, żeby wezwać szefa kuchni i ustalić, skąd dokładnie pochodzą

składniki każdego dania. Któregoś dnia, będąc w domu znajomej zauważyła, że jej córka nieświadomie ugryzła ciastko wyprodukowane przez fabrykę w Parku Przemysłowym Atarot w Jerozolimie Wschodniej. „Wyciągnęłam je z jej ust i przypomniałam, że nie jemy takich rzeczy”, mówi.

Netta Hazan, koordynatorka grup ekumenicznych, która mieszka w Jerozolimie, przyznaje, że nie posuwa się tak daleko. „Nie będę kłamać i mówić, że sprawdzam każdą etykietę, nie jest też tak, że nigdy nie piłam niczego wyprodukowanego przez SodaStream, ale jeśli wiem, że coś jest wytworzone w izraelskim osiedlu, nie będę tego kupować”, mówi. „Z drugiej strony, kładę nacisk na zakup rzeczy w Betlejem, aby wesprzeć palestyńską gospodarkę”.

W 2006r. Gush Shalom, grupa pokojowych aktywistów kierowana przez Uriego Avnery, opublikowała listę kilkuset produktów wytwarzanych na obszarach znajdujących się poza „zieloną linią”. Lista ta składa się z wielu produktów spożywczych, także przedsiębiorstw działających na Wzgórzach Golan. Wśród najbardziej znanych firm na liście, oprócz SodaStream, są producent produktów do pielęgnacji skóry – firma Ahava oraz Winiarnie Golan.

W lipcu 2011r. Kneset uchwalił tzw. „prawo antybojkotowe”, przewidujące sankcje dla osób lub organizacji, które wzywają do bojkotu Izraela lub izraelskich osiedli. Organizacje praw człowieka i praw mniejszości, w tym organizacja Gush Shalom, zwróciły się do Sądu Najwyższego oświadczając, że prawo to jest niezgodne z konstytucją, a pierwsza rozprawa w tej sprawie odbyła się w zeszłym tygodniu.

Po tym jak ustawa została przyjęta, Gush Shalom usunęła listę firm ze swojej strony, obawiając się, że może zostać pozwana na mocy prawa o wyrządzenie znacznych szkód. Jednakże sama lista jest dzisiaj udostępniona na stronie internetowej izraelskiego ruchu socjaldemokratycznego.

Rzecznik Gush Shalom, Adam Keller szacuje, że „dziesiątki tysięcy” Izraelczyków, którzy sprzeciwiają się okupacji, bojkotuje produkty pochodzące z osiedli. „Bazuję na liczbie osób, które pobrały listę z naszej strony, gdy była ona jeszcze dostępna oraz liczbie osób, które zapisały się, aby otrzymywać nasze broszury”, powiedział. Dwa znaczące przypadki izraelskich firm, które przeniosły swoje fabryki „z powrotem do domu”, jak mówi, w odpowiedzi na naciski ze strony bojkotujących osób, to producent wina Barkan i wytwórca precli Bagel Bagel.

Chociaż Gush Shalom z całego serca popiera bojkot produktów wytwarzanych na terenie osiedli, Keller zwraca uwagę, że nie popierają ruchu BDS i wezwania do bojkotu Izraela jako całości. Jak mówi inicjatywa bojkotu ze strony tej organizacji była spowodowana chęcią uświadomienia społeczeństwu, że bycie działaczem na rzecz pokoju to nie tylko udział w demonstracjach. „Możesz również pomóc w promowaniu pokoju poprzez swoje decyzje konsumenckie”.

Po tym jak zostało uchwalone prawo antybojkotowe, izraelskie organizacje lewicowe, które wspierają bojkot produktów osadniczych były pewne, że będą pozywane na lewo i prawo, mówi Keller. Ale nic takiego nie miało miejsca. „Do tej pory nie wniesiono nawet jednego pozwu”, mówi.

Naftali Raz, długoletni działacz pokojowy, który kieruje ruchem socjaldemokratycznym Massad, wierzy, że druga strona boi się zbadania konstytucyjności tego prawa. „Domyślam się, że udali się do prawników, którzy powiedzieli im, że byliby idiotami, aby iść z tym do sądu”, mówi.

Yigal Dilmoni, zastępca dyrektora Rady Yesha, występującej w imieniu osiedli zapytany, dlaczego nie wniesiono żadnej sprawy przeciwko tym, którzy wzywają do bojkotu ich firm, powiedział: „lewicowe organizacje siedzą w Tel Awiwie i mają mnóstwo pieniędzy i czasu, a my nie”.

W odpowiedzi na prawo anty-bojkotowe, Raz zorganizował w lipcu 2011r. petycję, która została podpisana przez kilkuset wybitnych Izraelczyków, wśród nich byłych szefów służb bezpieczeństwa, byłych ministrów, profesorów, naukowców, artystów i pisarzy. W petycji, sygnatariusze zadeklarowali poparcie dla bojkotu produktów z osiedli i oświadczyli, że chętnie pójdą siedzieć do więzienia, zamiast płacić kary oraz że powinni zostać uznani za winnych złamania prawa ze względu na ich poparcie.

Raz twierdzi, że produkty z osiedli bojkotuje „wiele tysięcy” Izraelczyków.

W ciągu ostatnich kilku lat Gush Shalom oraz ruch socjaldemokratyczny dołączyły do kilku hebrajskojęzycznych grup na Facebooku, które wspierają bojkot produktów z osiedli, z których najbardziej popularny profil “Pozwij mnie z powodu bojkotu produktów osadniczych” obserwuje prawie 8,5 tys. osób.

Jak zauważa Keller, nie zawsze łatwo ustalić, gdzie produkty zostały wykonane, a teraz, gdy supermarkety w Europie zaczęły etykietować towary wykonane w osiedlach, wielu producentów ma motywację do zacierania śladów. Niektórzy robią to poprzez utworzenie adresu lub siedziby wewnątrz „zielonej linii”. Na przykład centrala firmy SodaStream znajduje się w pobliżu międzynarodowego lotniska Ben-Guriona.

„Włożyliśmy wiele pracy detektywistycznej do ułożenia naszej listy”, mówi. „Zwykliśmy mieć pełnoetatowego pracownika, który zrobił całe rozpoznanie, ale nie możemy sobie więcej na to pozwolić, więc działamy teraz w oparciu o wolontariuszy. Jednym ze znaków ostrzegawczych, jaki odkryliśmy w odniesieniu do produktów spożywczych jest adres Rabinatu zapewniającego certyfikat koszerności. Jeśli jest to adres na terytoriach okupowanych, to jest to dla nas dobra wskazówka, że produkt został również wykonany na tych terytoriach”.

Jak zauważa kolejny problem wynika z „pokrywania się u ludzi

dwóch intencji: sprzeciwu wobec okupacji i względów etycznych produkcji żywności”, ponieważ wiele specjalistycznych produktów organicznych z wolnego chowu występujących w izraelskich supermarketach i sklepach pochodzi z osiedli.

Roy Yellin, konsultant mediów mieszkający w Tel Awiwie, twierdzi, że tak, jak nie kupuje produktów wytwarzanych przez pracujące dzieci lub szkodliwych dla środowiska, nie kupuje także produktów wytworzonych w osiedlach. „Jako mieszkaniec tego kraju, jestem zmuszony do współfinansowania przedsiębiorstw osadniczych przez podatki, które płacę, a które wspierają tamtą gospodarkę”, mówi. „Zatem przynajmniej w ten sposób, czyli poprzez decyzję konsumencką, mogę powstrzymać się od dokonywania jakichkolwiek dodatkowych składek”.

Po tym jak premier Benjamin Netanjahu oraz inni przywódcy izraelscy określili międzynarodowy ruch bojkotu mianem antysemityzmu, mówi Yellin, „czułem, że to bardzo ważne, aby ludzie wiedzieli, że są w Izraelu też tacy, którzy popierają bojkot i nie oznacza to, że są antysemitami, ale raczej, że sprzeciwiają się kontynuacji okupacji”.

Tamar Zandberg, członkini Knesetu z lewicowej partii Meretz, powiedziała, że jej odmowa zakupu produktów z osiedli jest jej „osobistym sposobem na wyrażenie głębokiego sprzeciwu wobec polityki rządu, która tworzy osiedla i odmową na bycie tego częścią”.

O niedawnym „histerycznym potępieniu” zwolenników bojkotu przez rządowych przywódców izraelskich mówi, że „to jakby powiedzieć, że lustro jest krzywe, gdy twoja twarz odbita w nim jest brzydka”.

Dilmoni, poproszony o komentarz dotyczący Izraelczyków, którzy bojkotują produkty osadnicze, powiedział: „Ci, którzy uczestniczą w bojkocie są tymi, którym nie udało się w żaden inny sposób przekazać swojego przesłania politycznego. Kto

popiera bojkot osiedli nie powinien się zdziwić, jeśli ostatecznie bojkot dotknie jego samego”. Twierdzi, że bojkot nie ma „znaczącego” wpływu na przedsiębiorców w osiedlach. „Na miejsce każdego zakładu, który się przeniósł, powstają w tych miejscach inne”, dodał.

Tłumaczenie: Dominik Mierzejewski

Redakcja: Marta Martyniuk

Źródło oryginalne: www.haaretz.com

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)